

Ficek: Zdecydowała sytuacja rodzinna

Data publikacji: 2.09.2010 15:30

□

Bogdan Ficek opowiada nam o powodach swojej decyzji nie kandydowania w nadchodzących wyborach na urząd burmistrza Cieszyna.

Łukasz Grzesiczak: Trzy miesiące temu rozmawialiśmy o Pana planach politycznych. Mówił mi Pan wówczas, że – ja dziś sprawdzałem te słowa - „że będzie Pan kandydował, bo przed głupotą ludzką Pan nie ustąpi”. Skąd zatem ta decyzja o nie kandydowaniu na urząd burmistrza w nadchodzących wyborach samorządowych?

Bogdan Ficek: Skomplikowało się moje życie rodzinne. Mam mamę staruszkę, ona skończyła 85 lat i starszą siostrę, która dotąd opiekowała się naszą mamą. Mama wymaga dziś całodziennej opieki. Siostra bardzo poważnie zachorowała. Przez wakacje musiałem zająć się mamą, teraz siostra też potrzebuje pomocy. Zrobiłem rachunek sumienia i postanowiłem, że nigdy bym sobie nie wybaczył, gdybym ostatnie tygodnie, może miesiące (to nikt nie wie nigdy do końca) życia mojej mamy przedłożył nad moje plany i ambicje polityczne.

Zdecydowałem, że muszę mieć trochę czasu wolnego, a na pewno soboty i niedziele. Praca burmistrza – chociaż różnie jest oceniana – wymaga kilkanaście godzin pracy każdego dnia i każdy weekend jest zajęty. Teraz muszę mieć czas dla rodziny.

Rozumiem, że w swoim sumieniu ocenił Pan, że tych dwóch rzeczy nie da się pogodzić?

W żaden sposób. Gdy ogłosiłem swoją decyzję, zgłaszały się do mnie osoby z różnymi propozycjami: by kandydować do sejmiku województwa, do powiatu. To mnie nie interesuje. Nie rezygnuję dlatego, że chcę robić jakąś karierę polityczną. Obiecałem swoim politycznym koleżankom i kolegom, że rozważę – czy nie wystartować do Rady Miasta. To stosunkowo mało absorbujące zadanie. Mam duże doświadczenie, duże znajomości w urzędach wojewódzkich i centralnych, gdy ktokolwiek będzie burmistrzem, a będzie chciał z mojego doświadczenia skorzystać, chętnie służę pomocą.

Panie Burmistrzu, tak jest moja rola i muszę o to zapytać, czy Pana decyzja nie jest rodzajem politycznego fortelu, może obawy przed porażką w wyborach?

Nie, to nie jest żaden polityczny fortel. Z informacji publikowanych przez media wynika, że miałem zapewnione pierwsze miejsce w wyborach, oczywiście mogło być różnie. Nie jestem człowiekiem, który się czegokolwiek boi. Przegranej w szczególności. Nie mówię, że kiedyś nie wrócę do intensywnej polityki, oczywiście jeśli zdrowie pozwoli.

Zresztą potwierdzam to, co mówiłem Panu redaktorowi. Naprawdę chciałem wystartować. Zdecydowała sytuacja rodzinna.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak